O rycerzach świętego Floriana

Helena Prus-Wiśniewska

Zaczęło się od Bramy Floriańskiej. Kiedy dzieci oglądały ilustracje z najsłynniejszymi zabytkami Krakowa, uwaga kilku chłopców skupiła się dłużej na postaci w zwieńczeniu Bramy. A to za przyczyną niedawno przeprowadzonej restauracji, która wydobyła z postaci piękne, świeże barwy. Szczególnie lśni w słońcu wspaniały, złoty hełm i złocista zbroja.

– A kto to jest, proszę pani? Czy on zabił smoka wawelskiego?

– A co on trzyma w ręku, bo to nie miecz?

– Nie – wyjaśniam – *to nie on walczył ze smokiem wawelskim. To jest dzielny oficer wojsk rzymskich, który, choć z innego kraju, stał się bardzo ważny w Krakowie, a potem i dla całej Polski. A to, co trzyma w ręce, to naczynie z wodą.*

– Aha, naprawdę, dopiero teraz widzę!

– A dlaczego tu się znalazła ta rzeźba, o tym opowiem wam w maju, kiedy będą imieniny tego żołnierza.

I dzień

Nadszedł wreszcie dzień 4 maja. Przypomniałam dzieciom barwną postać św. Floriana. Opowiedziałam im o zasługach, jakie przypisywali krakowianie św. Florianowi po wielkim pożarze na ówczesnym przedmieściu Krakowa. Bo jeżeli całe przedmieście Kleparz spłonęło, a ostał się tylko kościół specjalnie zbudowany ku czci św. Floriana i mieszczący jego relikwie, przeniesione tu z Katedry Wawelskiej, to czyż mogli sobie przerażeni mieszczanie inaczej tłumaczyć to zdarzenie niż opieką św. Floriana? Od tej pory uważano, że to św. Florian chroni miasta i wsie od pożarów. Jak głosi *Złota legenda*[1], figura świętego zo-



Św. Florian

[1] Jakub de Voragine, *Złota legenda*, Warszawa 1955, PAX.

stała umieszczona w Bramie Floriańskiej na jego życzenie, chciał bowiem chronić miasto od ognia od strony zachodniej. Wkrótce w całej Polsce zaczęto czcić tę postać i wznosić kapliczki przydrożne, malować obrazy do kościołów. A to, co trzyma św. Florian w ręce, jest naczyniem z lejącą się wodą na ogień.

* * *

Nie wspominam dzieciom, że męczennicy przedstawiani są z narzędziem lub atrybutem swej śmierci – w tym przypadku było to wrzucenie do rzeki Enesus, dzisiaj Ems. Według *Złotej legendy*, miejsce to od tego czasu słynie z licznych uzdrowień. My znamy dzisiaj Bad Ems jako słynne, międzynarodowe uzdrowisko oraz miejsce wytwarzania cennej w lecznictwie soli emskiej w postaci pastylek emskich.

* * *

– Jak myślicie, ludzie jakiego zawodu wybrali sobie św. Floriana za opiekuna?

Cisza. Podpowiadam zagadką:

Kto pracuje w hełmie,
pnie się po drabinie,
kiedy syczy ogień
i gdy woda płynie?[2]

Już wołają dzieci, jedno przez drugie:

– Strażak! Strażak!

– Tak, i właśnie strażacy uważają św. Floriana za swojego opiekuna, który pomaga im strzec miasta i wioski od pożarów. Opiekuje się też nimi podczas akcji ratunkowej, gdy zdarzy się jednak pożar. I dlatego nazywa się ich także „rycerzami św. Floriana”[3].

Jeden z chłopców odczytuje imiona w naszym kalendarzu na dzień 4 maja: Moniki, Floriana.

– Właśnie z tego powodu strażacy wybrali ten dzień na swoje święto.

Opowiadam dzieciom o najpiękniejszym święcie Ochotniczej Straży Pożarnej, które widziałam w beskidzkiej wsi – Szczawa. Miejscowy oddział straży wymaszerował ze swoim sztandarem z góralskiego kościółka do przydrożnej kapliczki swojego patrona, zbudowanej u wylotu wioski. Na czele jednostki maszerowała grająca strażacka orkiestra. W majowym słońcu lśniły srebrne hełmy i złote trąbki. Przed figurą strażacy złożyli kwiaty i zaciągnęli wartę.

W różnych okolicach Polski różnie świętuje się ten dzień. Ktoś opowiadał, że widział pokazy sprawnościowe strażaków, inny słyszał, jak jeździły samochody strażackie na sygnale, *a tatuś mówił, że to nie pożar, tylko święto*. Ja opowiedziałam o majowych ćwiczeniach straży wodnej na Motławie w Gdańsku.

– Proszę pani, a my znamy piosenkę o strażakach.

– Tak, znamy. Widzę, że już czas na ruch przy rytmicznej piosence. Inscenizujemy ją, naśladując grę na trąbce, jazdę samochodem z ostrożnym wymijaniem się, gaszeniem ognia, połączonym z ćwiczeniem fonetycznym – syk wody (sss...).

Tra ta ta ta, tra ta ta ta,
Czyja to trąbka gra?
Hej, tam na bok, jacy tacy,
Samochodem mkną strażacy!
Pożar, pożar, pożar gore
Przyjechali w samą porę!
Tra ta ta ta, tra ta ta ta,
Czyja to trąbka gra?
Przystanęły samochody,
Tryska w górę strumień wody.
Jakich takich iskry straszą,
A strażacy ogień gaszą.
Tra ta ta ta, tra ta ta ta,
Czyja to trąbka gra?

Siadamy na chwilę przed tablicą. A cóż to za dziwne zdjęcia? Trzeba się im uważnie przyjrzeć, bo coś tu nie pasuje.

– Strażacy w długich płaszczach? – pyta chłopiec.

[2] T. Dziurzyńska, H. Ratyńska, E. Stójowa, *A jak będzie słońce.... A jak będzie deszcz*, Warszawa 1996, WSiP.
[3] *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 3, Warszawa 1964, PWN.





Na przykładzie Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepokalanowie ukazuję dzieje straży: od jednostki zaopatrzonej w najprostszy sprzęt, jak ręczna sikawka i beczkowóz z wodą do nowoczesnego wyposażenia. Bracia franciszkanie powołali tę jednostkę z konkretnej potrzeby niesienia pomocy ludziom w okolicy. Wówczas, zarówno na terenie klasztoru, jak i w okolicznych wsiach, budynki wznoszono z drewna, a dachy kryto papą. Toteż bardzo była potrzebna ochrona pożarnicza na użytek całej okolicy. To jedyna w Polsce, a może i na świecie – jak informują bracia – straż ogniowa złożona z zakonników. Za powstanie jej uważa się rok 1931. A więc ma już bogatą historię, o czym mogłam się przekonać, zwiedzając niedawno Muzeum OSP w Niepokalanowie. Dawniej obowiązywały braci-strażaków habity również w akcji, z czasem otrzymali pozwolenie na używanie nowoczesnych kombinezonów, a w uznaniu za zasługi w ratowaniu życia i mienia ludzkiego sprzęt ich wzbogacany jest i uzupełniany przez instytucje państwowe, społeczne i przez prywatnych sponsorów. Sprawność jednostki podnosi fakt, że wszyscy strażacy (16 osób) mieszkają pod jednym dachem i szybko reagują na sygnał.

O tym wszystkim dzieci słuchają z ogromnym zainteresowaniem. Ich spostrzeżenia, uwagi i pytania świadczą o trafnym doborze tematu zajęć. Polecam dzieciom porozmawianie w domu z rodzicami o tym, w jakich innych sytuacjach oprócz pożarów strażacy niosą pomoc. Proszę też o przejrzenie i przyniesienie, za pozwoleniem dorosłych, tych książek, które mówią o strażakach. A jutro czeka nas miła niespodzianka... Tymczasem w naszej grupowej biblioteczce umieszczam na półce kilka egzemplarzy książeczek, ilustrujących ewolucję w wyposażeniu i funkcjonowaniu straży pożarnej: od wiader, beczkowozów konnych, ręcznych sikawek i pomp do nowoczesnego wyposażenia[4]. To pomoc dydaktyczna do oglądania i omawiania w małych zespołach. W ogródku tego dnia organizujemy zawody sprawnościowe ze wspinaniem się, zjeżdżaniem, skakaniem przez skakanki itp.

II dzień

Następnego dnia rano oglądamy materiały przyniesione przez dzieci. Będziemy czytać wybrane teksty popołudniami. A teraz posłuchamy, o czym dzieci rozmawiały ze swoimi rodzicami.

– *W jakich innych sytuacjach niż pożary pomagają strażacy?*

[4] *Historia straży pożarnej.* Książeczka obrazkowa, na podstawie *Das grosse Buch der Feuerwehr*, Berlin 1975, Wspólna Sprawa.



Ożywione dzieci podają różne przykłady:
- *mogą zdjąć kotka z wysokiego drzewa, jak sam boi się zejść,*
- *mogą obciąć wysoko gałęzie, jak jest wichura,*
- *i jak jest powódź to ratują ludzi, przypływają łodziami.*

Próbujemy uporządkować przykłady:
- pomoc w czasie powodzi,
- ratowanie zwierząt, którym zagraża niebezpieczeństwo,
- zdejmowanie gniazd niebezpiecznych owadów zagrażających ludziom, np. szerszeni,
- ratowanie ludzi, gdy pęknie pod nimi lód na wodzie.

Ten ostatni przykład pamiętają dzieci z omawianej zimą historyjki obrazkowej o nieodpowiednich miejscach do zabaw zimowych.

Niosą więc pomoc w akcjach ratowania w razie klęsk żywiołowych i katastrof. Ale przede wszystkim gaszą pożary. A więc zastanówmy się, jaki powinien być człowiek, który chce być strażakiem. Cechy charakteryzowane miarą dziecięcą dotyczyły przeróżnych sfer życia: nie płakać, jak się uderzy, nie napraszać się o lody albo o nową zabawkę, szybko jeść, nie bać się ognia, nie bać się ciemności.

Próbujemy uogólnić: kandydat na strażaka powinien być: odważny, dzielny, zręczny, silny. Staram się jeszcze naprowadzić dzieci na niezbędną tu cechę – gotowość niesienia pomocy ludziom w potrzebie. W przedszkolu, np. choćby w szatni, zawiązać sznurowadła koledze, który jeszcze sobie z tym nie radzi.

Nasze rozważania kończą się słuchaniem nieznanej dotąd piosenki *Kto może być strażakiem* (słowa K. Różecka, muzyka L. Miklaszewski)[5]. Treść jej spowodowała u chłopców wyraźną potrzebę identyfikacji z bohaterem kolejnych zwrotek – świadczy o tym przybranie postawy z pięknie wyprostowanymi plecami, skupiona uwaga, bardzo „ważna" mina na twarzy. Tekst można wykorzystać jako wiersz.

Kto może być strażakiem

Każdy chłopiec, nawet mały,
Gdy jest dzielny, zręczny, śmiały,
Gdy jest dobrym przedszkolakiem,
Kiedyś może być strażakiem.
Lecz kto z łóżka się nie zrywa,
Tylko nudzi, drzemie, ziewa,
Kto jest śpiochem i próżniakiem,
Ten nie może być strażakiem.

[5] K. Przybylska, *Wychowanie muzyczne w przedszkolu*, Warszawa 1980, WSiP.



Hełm oficerski skórzany z roku 1890



Hełm oficerski mosiężny z lat międzywojennych

Kto w przedszkolu przy obiedzie
Z wykrzywioną buzią siedzi,
Zamiast obiad jeść ze smakiem,
Ten nie może być strażakiem.
Ale każdy chłopiec mały
Gdy jest zręczny, dzielny, śmiały,
Gdy jest dobrym przedszkolakiem,
Kiedyś może być strażakiem.

A teraz czas na obiecaną niespodziankę. Otwieram tajemniczą torbę i oczom dzieci ukazuje się najprawdziwszy strażacki hełm oraz pas bojowy z przypiętym do niego strażackim toporkiem w pochewce. Wypożyczył nam je znajomy dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w dzielnicy Warszawa Ursus, pan mgr inż. Zbigniew Rafalski. Możemy te przedmioty oglądać, dotykać i przymierzać. Po pierwszej przymiarce usłyszeliśmy uwagę:

– *Chłopaki, to nie żarty, jakie to ciężkie, mówię wam!*

Każdy może tego doświadczyć. Z jeszcze większym podziwem myślą dzieci o pracy strażaków. Otrzymaliśmy także karnet ze zdjęciami dawnych hełmów strażackich zgromadzonych w Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach. Będą one później odtwarzane w pracach plastycznych różnymi technikami – wycinanie, wyklejanie na tekturze plasteliną, malowanie.

Otrzymaliśmy również od pana dowódcy gościnne zaproszenie z całą grupą do zwiedzenia jednostki. Obiecano nam, że po obejrzeniu obiektu i urządzeń przeciwpożarowych dzieci mogą w hełmach zasiąść w samochodzie strażackim. Przedszkole nr 114 w Warszawie chętnie z zaproszenia skorzysta.

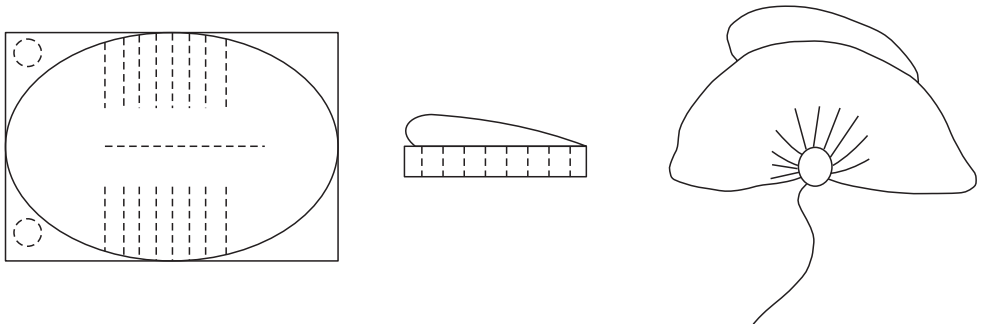
Zapraszam dzieci do zabawy dydaktycznej – układanie zdań z rozsypanki wyrazowej, utrwalanie litery „ż". Przygotowanie: wypisane zdania na paskach kartonu, pocięte na pojedyncze wyrazy (po 1 pasku dla każdego dziecka). Zdania mogą się powtarzać.

Tata |Bartka |jest |strażakiem.
Nosi mundur, |hełm, |pas, |i toporek.
Bartek |też |pragnie |być |strażakiem.
Na strażackim |samochodzie |jest |
długa |drabina.
Uważaj, |gdy |słyszysz |syrenę.
Czy |znasz |ważne |numery |alarmowe?

Zdania są w kopertach (każde w oddzielnej) ułożonych w dużym kole na podłodze. Gram na instrumencie rytm polki, dzieci tańczą w kole na zewnątrz, na sygnał zatrzymują się, siadają przy najbliższej kopercie. Wyjaśniam, na czym polega zadanie. Mówię wierszyk wprowadzający:

Niesforny wiatr do sali wpadł,
dmuchnął ze dwa razy, rozsypał wyrazy,

a zadaniem jest ułożyć wyrazy w prawidłowe zdania. Przypominam poznane już zasady pisowni: wielka litera musi stać na początku zdania, a kropka, znak zapytania i wykrzyk-



Rys. Jak zrobić hełm?



nik na końcu. Kilkoro dzieci odczytuje na głos swoje zdanie, chowamy karteczki do koperty i kładziemy na podłodze. Taniec powtarzamy kilkakrotnie, aby każde dziecko ułożyło kilka zdań. Jeśli zdarzy się, że powtórzy się ta sama koperta, przesuwamy się wszyscy o jedno miejsce w prawo.

Czas już na zabawy dowolne, zgodne z zainteresowaniami dzieci. W tajemnicy przed dziećmi przygotowane cztery kartonowe żółte hełmy oraz ostatnie tematy zajęć powodują, że dzisiejsze zabawy zdominował temat strażacki.

Sposób wykonania hełmów jest dość prosty. Na 1 hełm wystarczy kartka żółtego brystolu wielkości A3.

Ciepły, słoneczny dzień sprzyja zabawom w ogródku. Z satysfakcją obserwuję, jak chłopcy dzielą między siebie role i wspólnie wybierają dowódcę. Oprócz przygotowanych przeze mnie hełmów, chłopcy przekształcają przedmioty w potrzebne do zabawy rekwizyty: skakanki – w pasy do mundurów, a powiązane po kilka – w węże, plastikowe patyczki od sersa – w toporki, ławkę – w samochód strażacki. Za chwilę słyszę gorącą dyskusję: czy to siekierki, czy toporki, czy tylko je tak noszą, czy odrąbują palące się deski, czy chustka z szyi nadaje się na maskę przeciwgniową itd. Wreszcie:

– *Dobra, chłopaki, jedziemy! Wrrr...*

Takiemu pędzącemu samochodowi nawet dziewczynki bawiące się obok ławki ustępują z drogi. Na okrzyk:

– *Uciekajcie, dziewczyny, bo się spieszymy do pożaru i was polejemy psikawką* – dziewczynki ze śmiechem i piskiem uciekają.

Gdy tak obserwuję szczęśliwe, rozbawione dzieci, przypomina mi się myśl z wykładu prof. Anny Brzezińskiej, wygłoszonego na I Kongresie Edukacyjnym w roku 2004, że dziecko „niewybawione" dostatecznie w dzieciństwie nie jest w stanie funkcjonować normalnie pod względem społecznym w dorosłym wieku. Tak jak dbamy o organizowanie sytuacji edukacyjnych sprzyjających rozwojowi dzieci, tak też musimy stwarzać im warunki do swobodnej, twórczej zabawy, bo przez zabawę też się dziecko uczy.

Podczas zbiórki słyszę:

– *Chłopaki, jutro znowu się w to bawimy!*

A w szatni zadziwia mnie iście strażackie



tempo przebierania się, nawet u tych dzieci, którym zazwyczaj idzie to opornie.

III dzień

Dzień, w którym starszaki mają poznać przyczyny pożarów i zastanowić się nad sposobami zapobiegania im, zaczynamy od opowiadania M. Szydłowskiej *Zawiniła butelka*[6]. Treść utworu ukazuje jedną z przyczyn pożarów lasu – porzucona butelka na suchej leśnej ściółce. W przystępny sposób wyjaśniam, jak działa soczewka skupiająca promienie słoneczne i co z tego może wyniknąć przy wysokiej temperaturze. Pożar lasu, który rósł przez kilkadziesiąt lat, to nie tylko strata ekonomiczna. Staram się uświadomić aspekt ekologiczny tego wydarzenia – los mieszkańców lasu.

– A więc spróbujcie w domu narysować tabliczkę, która powinna ostrzegać ludzi wchodzących do lasu, czego w lesie robić nie wolno.

Ze wszystkich pomysłów stworzymy wspólny plakat, który powiesimy w szatni do ogólnej wiadomości. Już się przecież zaczęły wiosenne wycieczki do lasu.

Dzieci podają inne przykłady wywoływania pożarów: zabawa zapałkami, rozpalanie ogniska w niedozwolonych miejscach, rzucanie niezgaszonych papierosów, nieostrożne korzystanie z piecyków, a także wyładowania atmosferyczne. Omawiamy od razu sposoby zapobiegania tym niebezpiecznym wypadkom.

A teraz udajemy się na spacer po całym przedszkolu, aby przyjrzeć się uważnie, jak tutaj przestrzega się przepisów przeciwpożarowych – gdzie są urządzenia do gaszenia ewentualnego pożaru, gdzie są tabliczki informujące, którędy szybko opuszczać budynek, gdzie umieszczono w kuchennej apteczce i w gabinecie lekarskim środki łagodzące oparzenia. Dłużej zatrzymujemy się przy aparacie telefonicznym, odczytując numery telefonów alarmowych: 997, 998, 999, 112. Dziś zapamiętujemy szczególnie nr 998. W ogródku sprawdzamy, gdzie na budynku przedszkolnym zainstalowany jest odgromnik.

Kartoniki z numerami telefonów alarmowych otrzymane od dowódcy Z. Rafalskiego dostają dzieci do domów. Na specjalnej zakładce zilustrowano najczęstsze sytuacje, w których dochodzi do oparzeń. Omawiamy każdą z osobna.

O jeszcze innej potencjalnej przyczynie pożaru dowiedzą się dzieci po południu, podczas omawiania historyjki obrazkowej, którą nazwaliśmy *Nieostrożna Hania*. Sześć kolejnych obrazków opowiada o pozostawieniu przez dziewczynkę włączonego żelazka na prasowanym ubraniu i tragicznych tego skutkach[7].

Zapobieganie niebezpiecznym zachowaniom, mogącym spowodować przykre wydarzenia, jest niezbędne u progu wieku szkolnego. Po opuszczeniu przedszkola niejedno dziecko zaczyna bardziej samodzielne życie – częściej może samo krzątać się po kuchni, czasem musi pozostać samo w domu, więcej czasu może przebywać samo poza domem. Konieczna tu jest współpraca przedszkola

[6] W. Szydłowska, *Zawiniła butelka*, w: R. Jaworska, *Poradnik wychowania zdrowotnego dzieci w wieku 3–6 lat, cz. I Bezpieczeństwo*, Płock 1995, Zakłady Wyd. i Reklamy – Iwanowski.
[7] Cz. Czyrański, *Moje 6 lat*, Kielce 1998, MAC, Kielecka Oficyna Wydawnicza.







Rysunki Dawida Jurasza, lat 6

z domem rodzinnym, dlatego ucieszyło nas zainteresowanie rodziców aktualnym tematem zajęć, o którym dowiadują się z wywieszonych w szatni zadań wychowawczych, z relacji dzieci oraz z wystawy prac związanych z pożarnictwem.

Pierwszym samodzielnym krokom dziecka towarzyszy zawsze niepokój rodziców, toteż im lepiej przygotujemy przedszkolaka do samodzielności, tym lepiej będzie i dla niego, i dla dorosłych.

W ogródku prowadzimy zawody w dwóch zespołach: kto szybciej zakłada mundur (przekładanie szarfy). Po południu prowadzimy krótką zabawę rozwijającą myślenie twórcze. Dzieci kończą rozpoczęte zdania:

Gdybym był strażakiem...

Jeśli zobaczysz małe dziecko bawiące się zapałkami...

Nie można podczas burzy...

Nigdy nie pozostawiaj szklanej butelki w lesie...

Zapamiętaj numer telefonu 998, ponieważ...

IV dzień

Zaprosiliśmy zaprzyjaźnioną z naszym przedszkolem dr Stefanię Elbanowską, wykładowcę w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie, autorkę książki o zainteresowaniach przedszkolaków przyrodą nieożywioną[8]. Opowiada zasłuchanym starszakom, jak wyposażeni są strażacy udający się do gaszenia pożaru. Ich specjalne ubrania szyte są z tworzywa o nazwie „nomex", odpornego na wysoką temperaturę. Także obuwie zarówno skórzane bojowe, jak i kalosze wyposażone są w odpowiednie podeszwy odporne na gwoździe, szkło i wysoką temperaturę.

Tłumaczymy dzieciom, że chociaż strażacy są dzielnymi ludźmi, pełnymi poświęcenia i ryzykują swoje życie, aby ratować ludzi i środowisko i chociaż mają nowoczesne ochronne ubrania i wyposażenie, to nie wolno lekkomyślnym i nieuważnym postępowaniem narażać ich na niebezpieczeństwo.

Produkcja tworzywa na specjalne ubrania strażackie wiąże się ze znajomością dobrych i złych przewodników ciepła. Nasz gość proponuje dzieciom proste, na miarę przedszkolnych warunków, doświadczenie, którego efekt jest bardzo przydatny w codziennym życiu: czym można się oparzyć, a co nas

[8] S. Elbanowska, *Przyroda nieożywiona w wychowaniu przedszkolnym*, Warszawa 1983, WSiP.

ochroni. Do metalowego garnuszka wkładamy po kilka drucików, patyczków i pałeczek plastikowych. Ostrożnie nalewamy z czajnika do garnuszka gorącą wodę i po chwili badamy, co się rozgrzało (dobrze przewodzi ciepło), a co nie zmieniło temperatury (złe przewodniki). Można nadziać na końcówki kosteczki margaryny – jedne szybko się stopią i spłyną (rozgrzane drucikiem), inne nie. Tłumaczymy dzieciom, że wiedza o przewodzeniu ciepła wykorzystywana jest np. w produkcji kaloryferów, żelazek (dobre przewodniki ciepła), jak też np. w urządzeniach kuchennych – wszelkie nieparzące uchwyty garnków, patelni i wszystko, co chroni przed poparzeniem (złe przewodniki ciepła). W zabawie utrwalamy zdobytą wiedzę: dzieci otrzymują do przyklejenia na bluzkę emblematy wycięte z folii samoprzylepnej, o zróżnicowanych kształtach i kolorach, imitujące brązowe patyczki, srebrne druciki i różnokolorowe plastikowe pałeczki. Biegają po sali, na sygnał zatrzymują się i cofają pod ścianę. Na środek sali wybiegają wywołane np. „dobre przewodniki ciepła" (czyli druciki). Wskazane dziecko mówi, co z danego materiału może być zrobione. Po kilku minutach – zamiana plakietek.

Pomysłów do zabaw utrwalających wiadomości, do zagadek matematycznych, do zajęć plastycznych na następne dni mamy jeszcze sporo, a dziś na zakończenie spotkania słuchamy sentymentalno-humorystycznego wiersza Jadwigi Jałowiec *Nocą w muzeum strażackim*[9].

Kiedy już umilkną kroki
i drzwi się zamkną
za ostatnim gościem,
w muzeum pożarnictwa
rozdzwonią się sędziwe
strażackie dzwonki.
Zabłysną srebrne hełmy,
podskoczą radośnie toporki.
Wąsaty pan naczelnik
uśmiechnie się wesoło
i wyjdzie z ram portretu.
– Do roboty!
Rozpełzną się węże.
Zatańczą sikawki.
Ruszy bez koni
skrzypiący wóz strażacki.
Ćwiczenia potrwają godzinę,
a może dłużej trochę.
Przerwie je pan naczelnik
głośnym zadęciem w trąbkę.
– Dosyć! Na miejsca, topory,
hełmy, sikawki!
Do snu pora!
Sen niech to będzie strażacki.

dr HELENA PRUS-WIŚNIEWSKA
nauczycielka, autorka publikacji dla nauczycieli i rodziców

[9] W: R. Jaworska, op. cit.

Strażacy

W hełmach, z sikawkami
jadą na sygnale.
Gaszą dzielnie pożar,
nie boją się wcale.